



SKAŁA

Czwarta Niedziela Adwentu

19 grudnia 2021

160 (476)

GAZETA DOSTĘPNA NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL



PAN JEZUS JUŻ SIĘ ZBLIŻA

*Drodzy Parafianie, Czytelnicy „Skały” i nasi mili Goście
z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia
życzymy właściwych drogowskázów w Waszych życiowych
poszukiwaniach prawdy, miłości i pokoju.
Niech przychodzące Dziecię Jezus będzie źródłem głębokiej wiary
i niezłomnej nadziei na doskonałą przyszłość.*

*Radosnych świąt Bożego Narodzenia
w gronie rodzinnym,
z darem modlitwy.*

Duszpasterze Parafii św. Łukasza Ewangelisty



EWANGELIA NA CO DZIEŃ 19 - 25. XII. 2021

19 grudnia 2021 - Czwarta Niedziela Adwentu

(Łk 1, 39-45)

20 grudnia 2021

poniedziałek - dzień powszedni

(Łk 1, 26-38)

Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do dziewicy poślubionej mężowi imieniem Józef, z rodu Dawida; a dziewicy było na imię Maryja. Wszedłszy do Niej, Anioł rzekł: «Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami». Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co by miało znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie on wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca». Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. a oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego». Na to rzekła Maryja: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego». Wtedy odszedł od Niej Anioł.

21 grudnia 2021

wtorek - dzień powszedni

(Łk 1, 39-45)

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w ziemi Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona głośny okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto bowiem, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana».

22 grudnia 2021

środa - dzień powszedni

(Łk 1, 46-56)

W owym czasie Maryja rzekła:
«Wielbi dusza moja Pana
i raduje się duch mój w Bogu, zbawicielu moim.
Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy.
Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą
wszystkie pokolenia,
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny,
a Jego imię jest święte.
Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie
nad tymi, którzy się Go boją.
Okazał moc swego ramienia,
rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich.
Strącił władców z tronu,
a wywyższył pokornych.
Głodnych nasycił dobrami,
a bogatych z niczym odprawił.
Ujął się za swoim sługą, Izraelem,
pomny na swe miłosierdzie.
Jak obiecał naszym ojcom,

Abrahamowi i jego potomstwu na wieki».

Maryja pozostała u Elżbiety około trzech miesięcy; potem wróciła do domu.

23 grudnia 2021

czwartek - dzień powszedni

(Łk 1, 57-66)

Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał jej tak wielkie miłosierdzie, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecię, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Ale matka jego odpowiedziała: «Nie, natomiast ma otrzymać imię Jan». Odrzekli jej: «Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię». Pytali więc na migi jego ojca, jak by chciał go nazwać. On zażądał tabliczki i napisał: «Jan będzie mu na imię». I zdumieli się wszyscy. A natychmiast otworzyły się jego usta i rozwiązał się jego język, i mówił, błogosławiąc Boga. Wtedy strach padł na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozpowiadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: «Kimże będzie to dziecię?» Bo istotnie ręka Pańska była z nim.

24 grudnia 2021

piątek - Wigilia Narodzenia Pańskiego

(Łk 1, 67-79)

Zachariasz, ojciec Jana, został napełniony Duchem Świętym i zaczął prorokować, mówiąc:

«Błogosławiony Pan, Bóg Izraela,

bo lud swój nawiedził i wyzwolił,

i wzbudził dla nas moc zbawczą

w domu swego sługi, Dawida:

Jak zapowiedział od dawna

przez usta swych świętych proroków,

że nas wybawi od naszych nieprzyjaciół

i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą;

Że naszym ojcom okaże miłosierdzie

i wspomni na swe święte przymierze –

na przysięgę, którą złożył

ojcu naszemu, Abrahamowi.

Da nam, że z mocy nieprzyjaciół wyrwani,

służyć Mu będziemy bez trwogi,

w pobożności i sprawiedliwości przed Nim

po wszystkie dni nasze.

A ty, dziecię, zwać się będziesz

prorokiem Najwyższego,

gdyż pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogi;

Jego ludowi dasz poznać zbawienie

przez odpuszczenie grzechów,

dzięki serdecznej litości naszego Boga,

z jaką nas nawiedzi z wysoka Wschodzące Słońce,

by oświecić tych,

co w mroku i cieniu śmierci mieszkają,

aby nasze kroki skierować na drogę pokoju».

25 grudnia 2021

sobota - Uroczystość Narodzenia Pańskiego

(Mt 1, 18-25)

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie,

EWANGELIA NA CO DZIEŃ 26. XII. 2021 - 1.01.2022

synu Dawida, nie bój się wziąć do Siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, on bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: «oto dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel», to znaczy Bóg z nami. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus.

26 grudnia 2021 - święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa

(Łk 2, 41-52)

27 grudnia 2021

poniedziałek - święto św. Jana, apostoła i ewangelisty

(J 20, 2-8)

Pierwszego dnia po szabacie Maria Magdalena pobiegła i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył.

28 grudnia 2021

wtorek - święto świętych Młodzianków, męczenników

(Mt 2, 13-18)

Gdy Mędrcy odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: „Z Egiptu wezwałem Syna mego”.

Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał zabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców. Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza: „Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel oplakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma”.

29 grudnia 2021

środa - piąty dzień oktawy Narodzenia Pańskiego

(Łk 2, 22-35)

Gdy upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, Rodzice przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby przedstawić Go Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: «Każde pierwotne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu». Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jeruzalem człowiek imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekujący pociechy Izraela; a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Z natchnienia więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili dzieciątko Jezus, aby postąpić z

Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela». A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiąc się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».

30 grudnia 2021

czwartek - szósty dzień oktawy Narodzenia Pańskiego

(Łk 2, 36-40)

Gdy Rodzice przynieśli Dzieciątko Jezus do świątyni, była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już sobie osiemdziesiąt cztery lata. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedszy w tej właśnie chwili, słała Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jeruzalem. A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta – Nazaretu. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napelniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.

31 grudnia 2021

piątek - siódmy dzień oktawy Narodzenia Pańskiego

(J 1, 1-5. 9-14)

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.

1 stycznia 2022

sobota - Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

(Łk 2, 16-21)

Pasterze pośpiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli, co im zostało objawione o tym dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, zdumili się tym, co im pasterze opowiedzieli. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane. Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał Anioł, zanim się poczęło w łonie Matki.

TEMAT NUMERU

RORATY 2021



Tegoroczne roraty czyli Msze św. wotywnie ku czci Najświętszej Maryi Panny sprawowane o brzasku dnia, odbywają się po raz pierwszy w dużym kościele. To nowość dla nas wszystkich - więcej przestrzeni, inne warunki, nowe pomysły, ale też powrót do niektórych poprzednich rozwiązań, choć w nowej odsłonie.



Odprawianie rorat w budynku nowego kościoła pociągnęło za sobą konieczność przygotowania tabernakulum, które choć tymczasowe, znacznie zwiększa bezpieczeństwo Najświętszego Sakramentu, zwłaszcza, że jest z rana ciemno i bywa ślisko.

Roraty w dużym kościele pozwoliły na rozbudowaną procesję wejścia. Asysta i kapłan idą za krzyżem od bocznego wejścia przez lewą nawę ku tylnym drzwiom, gdzie łączą się w procesji z oczekującymi wiernymi – nie tylko dziećmi – i razem przez środek udają się w kierunku ołtarza, niosąc zapalone lampy, które migają kolorowym światłem wśród ciemności. Dla mnie ta procesja, to wspólne podążanie za Chrystusem jest bardzo wymowne i poruszające.

Podczas codziennego hymnu „Chwała na wysokości Bogu” otaczające nas ciemności ustępują pojawiającemu się stopniowo coraz mocniejszemu światłu. Oby, oprócz światła lamp, było w nas coraz więcej blasku udzielającego się od samego Emmanuela.

Duża przestrzeń kościoła pozwoliła w tym roku na przygotowanie większej dekoracji adwentowej. Oprócz tradycyjnego wieńca adwentowego z czterema świecami przed ołtarzem, po prawej stronie prezbiterium pojawiła się konstrukcja drabiniowa z liczbą szczebelków odpowiadającą w przybliżeniu liczbie dni adwentowych. U góry widnieje gwiazda, która prowadzi do Betlejem tych, co poszukują Nowona-

rodzonego, na dole zaś żłóbek z sianem – to obraz nas samych, naszego serca, naszych starań, trudności i problemów. Do tego wszystkiego symbolicznie „schodzi” z nieba na ziemię figura Dzieciątka Jezus, ukazując nam przybliżającego się Zbawiciela.

W tym roku roraty poświęcone są poznawaniu „piątej Ewangelii”, czyli Ziemi Świętej. „Przez 20 dni powszednich tegorocznego Adwentu wraz z Maryją i Józefem wędrujemy z Nazaretu do Betlejem, zatrzymując się w miejscach związanych z Ewangelią” – czytamy na stronie pomysłodawców, czyli redakcji „Gościa Niedzielnego”.

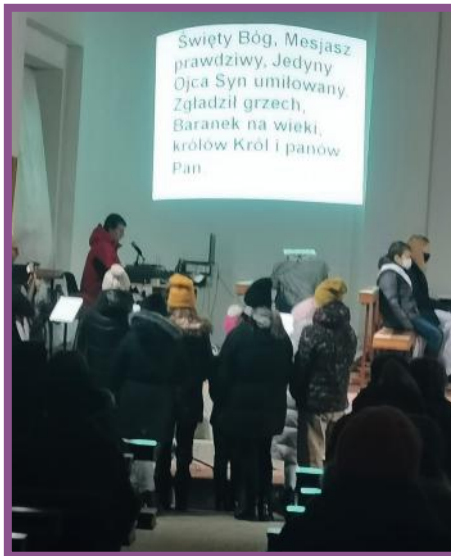
Kazania ks. Bartosza opatrzone są slajdami z pielgrzymki księdza do Ziemi Świętej. Każda poszczególna nauka, oprócz opowiedzenia nam o tamtym miejscu, ma przesłanie symboliczne np. dolina Jordanu, wzdłuż której zieleń, życie aż kipi, z dalek widoczną jedynie pustynią – można ten obraz odnieść do życia, duszy człowieka, przez którą, gdy przepływają „wody” łaski, Duch Święty ze swoim działaniem, to jest ona żywa i tętniąca życiem; w przeciwnym razie wyschła i obumarła jak pustynia. Na zestaw adwentowy zaproponowany przez „Gościa Niedzielnego” składa się też duży plakat zawieszony niedaleko drabiny ad-



wentowej, na którym wylosowane dzieci pod koniec Mszy św. zaznaczają poszczególne miejscowości, po których wędrujemy duchowo, a Gabriel Prowadzi (nas) Skutecznie (GPS). Po Eucharystii dzieci dostają małe obrazki (do przyklejania na swoje plansze w domu), które zawierają kilka pytań z kazania danego dnia.

Oprócz udawania się po obrazki dzieci i dorośli chętnie korzystają z oferty „roratnie śniadanie”. Wzorem sprzed dwóch lat po roratach można się poczęstować ciepłym, bo podgrzany wcześniej na końcu kościoła, mlekiem – czekoladowym, waniliowym lub truskawkowym. W sobotę zdarzały się też rogaliki czy drożdżówki.

Roraty 2021 kojarzyć nam się będą również z rozbudowanym aspektem muzycznym, bowiem grę i śpiew organisty wspierają w tym roku jeszcze inni. Chętne



dzieci (ze Scholi Niebiańskie Nutki Św. Łukasza, ale nie tylko) oraz młodzież przy wtórnie gitar prowadzą śpiewy na dziękczynienie po Komunii św. A w zaproponowaną piosenkę roratnią „Podróż do Betlejem” włączamy się po pieśni na zakończenie Mszy św. Puszczany oryginał z odtwarzacza wraz z grą gitar i śpiewem chętnych wiernych – małych i dużych - to już niemalże codzienna praktyka pod koniec spotkania roratniego o poranku. Muzycznie włączył się także chór parafialny, który śpiewał adwentowy repertuar na dotychczasowych sobotnich roratach (jak również na Mszy św. o godz. 6.30 w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny).

„Wędrująca Maryja po domach” to nasz parafialny zwyczaj od dawna, który jest



obecny i w tym roku, wszakże Msze św. roratnie to Msze św. wotywnie ku czci Najświętszej Maryi Panny. To z Nią oczekujemy na przyjście Pana, to od Niej uczymy się zauważać obecność Jezusa w codzienności. To Ją symbolizuje najwyższa biała świeca z kokardą (roratka). To Jej figura jest co dzień rozlosowywana wśród tych, którzy przyniosą rano na serduszkę spisany dobry uczynek. Maryja wędruje po naszych domach i zachęca, mobilizuje do wspólnej modlitwy, również różańcowej, wśród rodziny, wśród znajomych czy sąsiadów...

Maryjo, bądź z nami w naszym para-



fialnym oczekiwaniu, w przemianie serca z pustyni w urodzajną glebę, w naszym wołaniu: Marana tha!

Przed nami jeszcze 5 rorat do 24 grudnia włącznie. Zaproś kogoś z Twojego otoczenia, kto jeszcze z nami nie czuwał...

Joanna

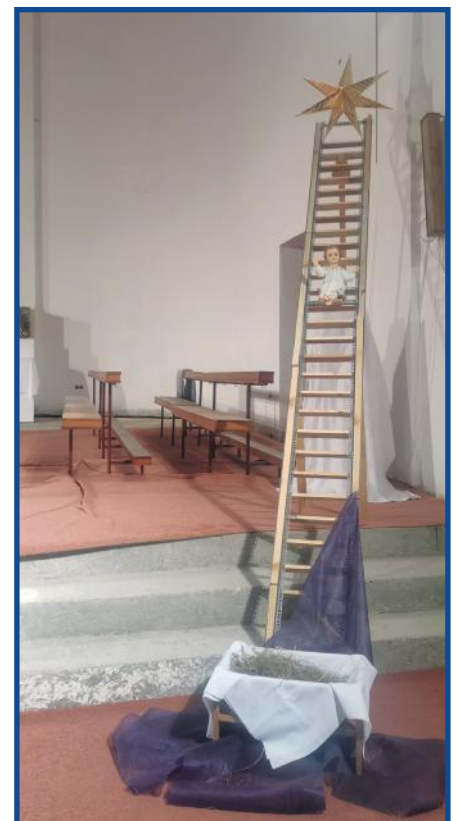
fot. Joanna, Małgorzata Jakubowska, Tomasz Czerwonka

DRABINA ADWENTOWA

Gdy przyszedłam na Mszę św. w pierwszą niedzielę adwentu, zobaczyłam, że coś nowego przybyło w dekoracji naszego kościoła - nie tylko wieniec adwentowy (który jest piękny jak co roku), ale jest jeszcze coś. Ze względu na to, że stałam trochę dalej, nie widziałam dokładnie, co to jest. Podczas Mszy św. ksiądz powiedział, że to drabina adwentowa, po której Jezus będzie „schodził” do nas. Pomyślałam, w jaki to wspaniały sposób jest zobrazowane: Jezus w swej chwale przychodzi do nas i niesie nam odkupienie. Po Mszy św. jeszcze na chwilę zostałam w kościele, aby z bliska zobaczyć to „dzieło”. Byłam zafascynowana symboliką, pomysłem

i wykonaniem, a zarazem bardzo się wzruszyłam. Dotarło do mnie wtedy, że ta drabina to lekcja wiary, abyśmy podnieśli głowy i nabrali ducha, to taka nasza droga do nieba, poszczególny szczebelek tej drabiny, to nasze codzienne staranie się, aby każdego dnia być bliżej Boga. Advent to czas nam dany, to czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana, to szansa dla naszej wspinaczki duchowej. Pięknie dziękuję i wielkie Bóg zapłać dla pomysłodawców i wykonawców drabiny adwentowej. Dzięki Wam przyszła do mojego serca ta refleksja.

Chwała Panu.
Parafianka



MOJA WIARA

JUŻ SIĘ ZBLIŻA

W przedostatnim „Tygodniku Powszecznym” abp Grzegorz Ryś tak pisze, komentując Ewangelię wg św. Łukasza (21, 25-28, 34-36) o uzdrowieniu ze ślepoty żebraka:

„Siedzący dotychczas przy drodze, unieruchomiony przez swoją ślepotę żebrak teraz „staje się uczniem w drodze” (nawiązując do słów Łukasza – I szedł [żebrak] za Nim, wielbiąc Boga”, idzie za Jezusem! Bo uczniostwo jest odwagą pójścia w drogę. Jeśli moja wiara (wzrok otrzymany od Jezusa) mnie nie uruchamia, jeśli nie szuka zmiany, jeśli rezygnuje z postępowania naprzód – to znaczy, że wcale jeszcze nie odzyskałem zdrowia. (...) Modlitwa uwielbienia jest w nas czystym owocem „pracy” Ducha Świętego. To Duch modli się w nas: „Jezus jest Panem” To modlitwa, która odwraca nas całkowicie od samych siebie – przestajemy prosić, dziękować czy przepraszać. Koncentrujemy się wyłącznie na Nim...”

Jak to się ma do nas? Ano ma się, jak najbardziej. Czy my także jesteśmy w drodze? Jak najbardziej. Teraz idziemy Mu naprzeciw. Przywitamy Go w żłóbku i co Mu powiemy? Co za dar przynieśliśmy? Jaką ofiarę, refleksję, zmianę na lepsze, na bardziej, na więcej?

Adwent już prawie za nami. Niejedne rotaty pewnie też. Niejedna modlitwa, myśl o nadchodzących Narodzinach zapewne też

zaliczyliśmy. A uwielbienie dla Nadchodzącego? A nasza droga? Jak to wygląda w każdym z nas?

Jakie jest moje uczniostwo? Jak przyjmę Nowonarodzonego? Jaką drogę przebyłem od zeszłego roku? Tę samą, co zawsze? A może jednak odkryłem coś nowego? Przeczytałem nową mądrą książkę o Bogu. Byłem na rekolekcjach poza domem? Czytałem Biblię częściej niż zazwyczaj? O ile się posunąłem na drodze do zbawienia? Nie chodzi przecież o sumowanie wydarzeń lub wykonanych, samemu sobie wyznaczonych zadań. Chodzi o nasze wzrastanie, rozwój duchowy, mądrość duchową nierozłączną z Bogiem i ciągle powiększaną. Czy stałem się lepszy? Czy mniej się denerwuję? Czy częściej zastanawiam się, jak pomóc moim bliskim, a nie jak oni mnie mają wspierać? Czy gryzłem się w język, gdy chciałem komuś dokuczyć? Takie łatwe, a takie trudne. Mając dużo na głowie popadamy w schematy i odfajkowujemy, co zrobione, a co pozostało do zrobienia. Czy dopisujemy na naszej liście zadań nowe rzeczy dla Boga. Ja dopisałam więcej czasu dla Boga wieczorem. Jeszcze nie umiem długo modlić się w milczeniu, więc wyszukuję w Biblii lub w internecie rozważania różnych księży na temat Adwentu (to teraz). Czasem trafiam, jak ostatnio, na pięknych ludzi, a ostatnio na rozważania i homilie księdza Krzysztofa Grzywocza. Jego słowa są pełne ciszy i zro-

zumienia. Mówi czasem rzeczy tak proste, a tak zaskakujące, że zadziwieniu i uwielbieniu dla Boga nie ma końca. Na przykład: „wiara jest wiernością Bogu”. Takie niby oczywiste, a gdy się przyjrzeć i zapytać, a co to jest wierność Bogu, to odpowiedź już tak prosta nie jest. Czy jestem wierny Bogu w każdej sprawie? Czy gdy obmawiam kogoś, komentując jego zachowanie, jestem wierny Bogu? Czy gdy bezmyślnie przełączam kanały telewizyjne lub oglądam głupoty, które nic nie wnoszą do mojego życia, to jestem wierny Bogu? Odpowiedzi będą zapewne różne, ważne, by stanąć w prawdzie i uczciwości wobec siebie. A co to jest prawda? W jednym ze swoich kryminałów Donna Leon napisała „Prawdą jest tylko to, czego można doświadczyć osobiście – to pogląd wielu ludzi.” Jakże to zdanie mnie kiedyś poruszyło. Czy to jest także moja prawda o prawdzie?

Nie mnożmy jednak pytań. Oto zbliża się Dzień, gdy będziemy kolejny raz witać na tym świecie Maleństwo, które zmieni świat. Wyjdźmy Mu naprzeciw. Podążajmy do Betlejem ze swoim światelkiem. Wskażmy Mu drogę do miejsca, gdzie są tylko dobrzy ludzie, gdzie nie spotka Go krzywda, gdzie znajdzie ciepły, kochający dom, a nie stajnię. Wskażmy Mu drogę do nas.

Joanna



WIGILIA I BOŻE NARODZENIE

W ZAPISKACH PRYMASA
STEFANA WYSZYŃSKIEGO



24 grudnia 1956 Warszawa

Po Mszy św. przyjąłem kolejno liczne grupy zgłaszające się z życzeniami wigilijnymi.

9.00. Zakony żeńskie z dyr. Dąbrowskim.

10.00. Młodzież akademicka Warszawy.

12.00. Duchowieństwo diecezjalne i zakonne stolicy.

13.00. Kapituła, która po życzeniach pozostała na śniadaniu. Ks. bp Choromański przemawiał bardzo mocno, wystąpił ostro przeciwko *machinantes* [oponentom]. Wezwał ich do *confiteor*. Miał łzy w oczach.

14.00. Odwiedziłem dom ks. emerytów i każdego z kapłanów w mieszkaniu, w towarzystwie ks. Sitkowskiego i ks. Padacza. Ks. Gotlib bardzo przeproszał za swój związek z „patriotami”.

18.00. Byłem na opłatku w seminarium Metropol[italnym]. Nastrój popsuł swym nieudolnym przemówieniem ks. rektor. Jeszcze gorzej spisał się „Mikołaj”, który wystąpił z pastorałem poświęconym, co mi popsuło dobre usposobienie. Jednak do zabawy nie trzeba używać rzeczy świętych.

19.00. Wieczera wigilijna w domu zebrała znowu tych samych uczestników, co przed czterema laty. Bp Baraniak odsłonił swoje przeżycia w więzieniach i na śledztwach. Na wieczery był ks. Pawski i ks. Szała. Ze świeckich – sofer Antoni i J. Cabanek.

22.30. Udałem się do katedry na jutrznię i na pasterkę. Młodzież śpiewała dobrze. Mszę św. celebrował ks. kan. Sitkowski. Wróciłem do domu na godz. 2.00.

25 grudnia 1956 Warszawa

Boże Narodzenie. Ranne dwie Msze św. odprawiłem o godz. 7.30.

Suma pontyfikalna w katedrze o godz. 10.30.

Po nabożeństwie tercji, przy śpiewie gregoriańskim. Kazanie miał ks. kan. Chrościcki, z wielkim zapałem i gorliwością, ale nieprzygotowany. Po celebrze przemówiłem kilka słów o repatriantach, prosząc o pomoc dla nich.

16.00. Udałem się do par. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. Była to uroczystość małych dzieci, których była pełna kaplica. Dzieci mówiły swoje wierszyki, starsi wypowiadali życzenia. Przemawiałem do dzieci systemem pytań i przyrządzeń składanych Matce Bożej i Dzieciątku. Ks. prob. Piórkowski z małej kapliczki zrobił dużą kaplicę, w której już można prowadzić duszpaństwo.

Wieczorem po powrocie do domu przyjąłem jeszcze nieco przybyłych z życzeniami członków mej rodziny.

24 grudnia 1957. Wigilia Bożego Narodzenia. Warszawa.

7.30. Na Mszy św. są przedstawiciele rodzin zakonnych ze stolicy i archidiecezji, dla których odprawiłem Mszę św., rozdałem im Komunię św. i wygłosiłem przemówienie. Siostry składały życzenia przed kaplicą. Otrzymały opłatki i obrazki.

8.30. dzieci z parafii Michałów z ks. Stokowskim przyszły dziękować za utworzoną parafię.

9.00. Młodzież akademicka z ośrodka przy

bazylice Serca Jezusowego z ks. Rodolim składa życzenia.

Ks. Jan Sitkowski z ministrantami z katedry składa życzenia.

10.00. Wyjeżdżam do domu ks. emerytów, których odwiedzam osobno, w ich pokojach. Był nawet ks. Nowosielski, dziś już staruszek, który dawniej mocno fruwał.

12.00. Duchowieństwo diecezjalne i zakonne z życzeniami. Przemawia ks. bp Choromański, mocno charakteryzując obecną sytuację Kościoła. Wygłaszam dłuższe programowe przemówienie. Kapituła zostaje na rybce, inni kapłani otrzymują obrazki. Wszystkich było około 20.

14.30. Jadę do Instytutu Wspomożycielki Kościoła przy ul. Marsa, gdzie zespół „Ósemki” nabył sobie dom na ośrodek instytutu. Poświęcam dom, wygłaszam przemówienie do zespołu i pozostaję na wieczery wigilijnej.

18.00. Jestem w seminarium metrop[olitalnym] na opłatku Przemawiam do alumnów. Obdziałam kleryków, służbę domową i siostry opłatkami i obrazkami. Wracam do domu.

19.00. Wieczera wigilijna w domu prymasowskim. Są wszyscy pracownicy. Jest ks. Synowiak z Buffalo, ks. Kotowski, mój ojciec i siostra Julia, ks. Goździewicz, ks. Borowiec i ks. Padacz, bracia, siostry, dziewczęta z kuch-

ciąg dalszy na str. 11

Poezja o Narodzeniu Pańskim

Noemi

SEN DZIECIĄTKA

pod baldachimem
nieba
rodzi się Bóg
mały człowiek
przynosi wielką miłość
dzięki Niemu
świat bardziej kocha
czas zatrzymał się
przy stajence
serce Boga
pochyliło się bardzo nisko
szczęśliwe anioły
rozdają ludziom wiarę
świat zaczarowany Bogiem
uśmiecha się
łzy składam
w modlitwę
cicho...
nie budźmy Dzieciątka

Trzej Królowie...

z krain wschodnich
przyszli trzej Królowie
to była podróż ich życia
serca z radością wędrowały do Betlejem

pielgrzymi przynieśli dary
złoto dla króla
by uwierzył, że prawdziwe bogactwo jest w nas
kadzidło dla Boga
by uczył wyciągać ręce po niemożliwe
mirrę dla człowieka
żeby zapomniał o tym co boli...

pokłonili się mędrcy małemu Panu i odeszli
zabrali ze sobą wspomnienie niezwykłego dziecka
które zbawi świat

a dzisiaj?
gdyby przyszli dzisiaj, co by przynieśli?
popatrz idą...
Kacper, Melchior, Baltazar
za nimi tłumy ludzi
i ty i ja na samym końcu
niesiemy puste dłonie i puste serca
po proście idziemy
po miłość...

po miłość

KRÓLOWIE

radujcie się!
zwiastuję wam radość wielką...
znajdziecie Niemowlę
owinięte w pieluszki
i położone w żłobie
i znaleźli...
prowadzeni blaskiem gwiazdy
znaleźli
bo uwierzyli
w małym dziecku zobaczyli Boga
i przynieśli mu dary
złoto dla króla królów
kadzidło dla kapłana nad kapłanami
wonną mirrę dla najlepszego z ludzi
w zamian dostali
miłość dającą chęć do życia
wiarę w małe cuda
i nadzieję, że jutro znowu mamy nowy dzień
każdy z nas jak król
idzie do stajenki
każdy dostał swój dar od Jezusa
trzeba tylko odnaleźć gwiazdę,
która najjaśniej świeci
i pokochać swoje Betlejem

JĘZYK MIŁOŚCI...

Bóg mówi do nas
Miłością
jeśli chcesz usłyszeć
wycisz serce
zamknij drzwi przed smutkiem
zatrzymaj wskazówki zegara

posłuchaj
szumu delikatnych skrzydeł Anioła
kolędujących kropel deszczu
pukania do serca
i kroków nadziei na schodach

zobacz
uśmiech sąsiada
wyciągniętą dłoń
i otwarte ramiona

zobacz Jezusa...

Bóg bezdomnych rodzi się
każdej chwili
każdego dnia
tu
i teraz

PRZEPIS NA SZCZĘŚLIWE ŻYCIE

do dni
które zbyt szybko odchodzą
dodaj ziarenko wiary
może kilka chwil
uda się zatrzymać...

smutne potwory trosk podziel na dwa
tą większą cześć
oddaj Jezusowi
mniejszą włóż na swoje ramiona
i z podniesioną głową
idź przez życie

samotne łzy
ukryj przed światem
nie każdy zrozumie
pobieraj je
i nawlecz jak ciche paciorki
na różaniec

kieruj się prawdą
tylko ona mnoży przyjaciół
i sprawia
że czyste sumienie
jak biały wigilijny opłatek
pragnie się wziąć do rąk

bądź dobry jak dobry jest chleb
kochaj bo po to żyjesz

ot cały przepis na szczęście...

WSPOMNIENIA

za oknem
słysząc kroki zagubionej kolędy
przy stole
puste miejsca
proszą o miłość

cicha noc
budzi kochane twarze
z dawnych fotografii
Bóg się rodzi
i rodzą się wspomnienia

ludzie ubrani w szczęście
otwierają dłonie
i serca
świat jak nie świat...
wzrusza i pięknieje

na choinkach zawisły marzenia
łzy oczyszczają nasze domy
ze smutku i zakłamania
niebo rozdaje wiarę

a mały Jezus?
patrzy
uśmiecha się
i mówi nadzieją...

Bóg się naprawdę rodzi

CZYM JEST MIŁOŚĆ

niewidzialną nitką
łączącą ludzi
tęsknotą
którą nie nudzi czekanie

ulotną chwilą
schowaną na dnie serca
uśmiechem...

jest
wiarą w niemożliwe
nadzieją na spełnienie marzeń
odnalezioną drogą do szczęścia

łzami ułożonymi w bukiet
otwartymi ramionami
dobrem rozdawanym za darmo
dłonią wyciągniętą po nadzieję

miłość
ma wiele imion
po prostu
jest...

JEZU

oj małuśki małuśki, małuśki...
dzisiaj ja
oprowadzę Cię po ludzkim świecie

pytasz o wiarę...
zagubiła się w wygodzie życia
została wyrwana z korzeniami
a czasem sama odeszła
niemodne jest czekanie na kogoś
kogo nie można dotknąć ani zobaczyć

pytasz o prawdę...
a cóż to jest prawda?
drżymy na myśl o niej

pytasz o szczęście, marzenia i nadzieję
pytasz o samotność i kłopoty...

dobrze, że nie pytasz o miłość...

miłość odarta jest z miłości
ta łatwa zachwyca
ta prawdziwa
ma tylko puste miejsce przy świątecznym
stole

oj małuśki małuśki małuśki...
bądź lustrem
dla naszego człowieczeństwa

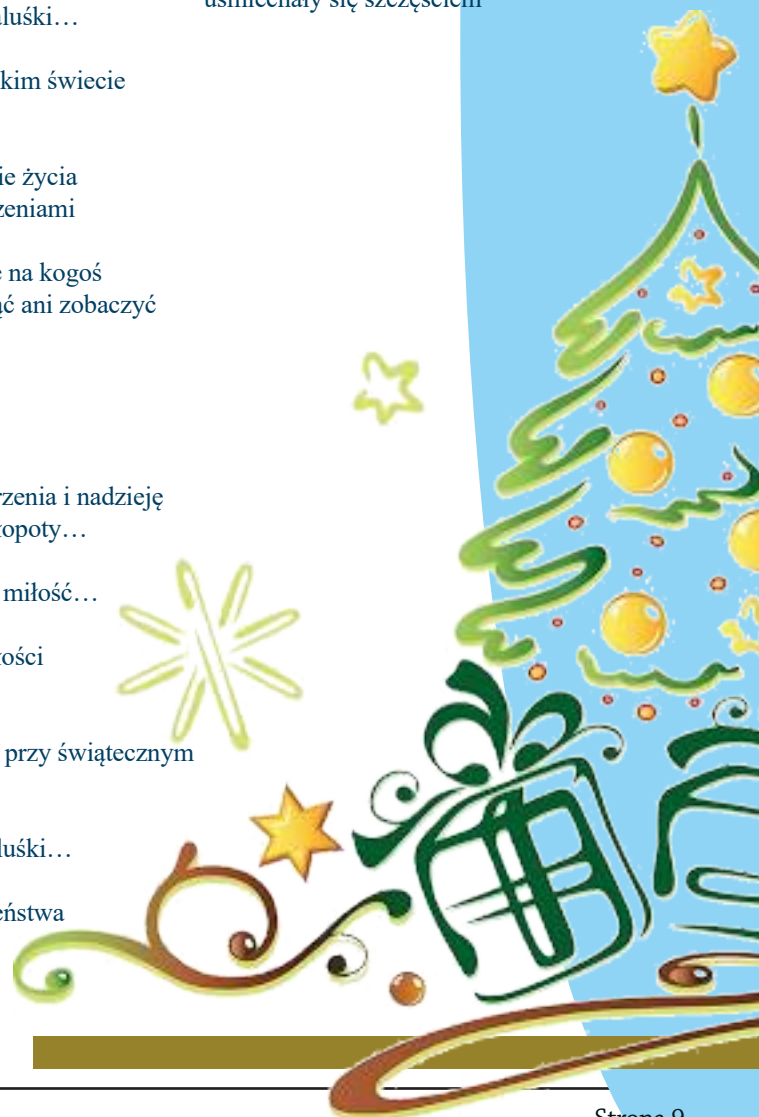
Życzenia noworoczne...

wiara w niemożliwe
przepustką do szczęścia
życzę Ci wiary
wspólne wschody i zachody słońca
receptą na samotność
życzę Ci miłości

anioł prostujący ścieżki życia
przystanią schronienia
życzę Ci wiernych przyjaciół
rozkwitające we śnie pragnienia
pewnością, że nigdy nie jest za późno
życzę Ci spełnienia marzeń

czyste dłonie i sumienie
lustrem nieba
życzę Ci prawdy
czułe słowa i gesty
bukietem życzliwości
życzę Ci niezapomnianych spotkań z ludźmi

czas znowu rozda karty
oby nowe dni
uśmiechały się szczęściem



CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

Bł. siostra Maria Ewa

OD OPATRZNOŚCI



Bogumiła Noiszewska urodziła się 11 czerwca 1885 r. w folwarku Osaniszki w zaborze rosyjskim (obecnie rejon witebski, obwód brasławski na Białorusi). Jej rodzice, Kazimierz Bronisław Ludwik Noiszewski oraz Maria Agnieszka z domu Andruszkiewicz, mieli jedenaścioro dzieci, Bogumiła była najstarsza.

Jej ojciec był wybitnym okulistą, współtwórcą i profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Warszawskiego. Dziadkowie Bogumiły za działalność patriotyczną i powstańczą zostali skazani na katorgę, pozbawieni majątku i deportowani do odległych guberni Rosji. - Jej matka poważnie chorowała, dlatego dziewczynka została odesłana do babci Aleksandry Noiszewskiej z domu Trojanowskiej, która mieszkała w Tule, niecałe 200 km od Moskwy. To właśnie u babci Bogumiła zaczęła rozbudzać i pielęgnować swoje umiejętności i zamiłowanie do przyrody, a także wiary i wszelkich przejawów religijności. Babcia była bowiem osobą bardzo religijną (m.in. zaangażowała się w budowę tamtejszego kościoła). Pełna ciepła, ale i wymagająca uczyła dziew-

czynkę obowiązkowości i rzetelnej pracy, co zaowocowało ukończeniem żeńskiego gimnazjum z najwyższym ówczesnym wyróżnieniem – złotym medalem. Wyróżnienie to dało Bogumile wstęp na wszystkie uczelnie Rosji, mimo że była Polką i wnuczką zesłańca. Bogumiła była też członkinią „Stowarzyszenia Córek Maryi pod opieką św. Agnieszki” - organizacji religijnej, mającej na celu kształtowanie charakteru poprzez pracowitość, miłosierdzie wobec bliźnich, zwłaszcza dzieci i ubogich.

Jedną z jej współsióstr Maria Angela od Niepokalanego Poczęcia NMP Łubieńska wspominała: „Gdy Bunia ukończyła gimnazjum, wróciła do ojca, do Wilna. Ojciec cieszył się nią bardzo, dumny był z niej, że tak dobrze się uczyła, że jest poważna, myśląca, dociekliwa, sięgająca do dna [...] Zdziwił się, gdy po kilku dniach poprosiła go o chwilę rozmowy [...] Pokornie i spokojnie wyznała ojcu, że ma powołanie zakonne. Prosi o pozwolenie i błogosławieństwo na wstąpienie do klasztoru”. Ojciec poparł jej decyzję, ale zasugerował, aby ukończyła studia medyczne. Ukończenie studiów medycznych zajęło jej 11 lat, naukę skomplikowała (i czasowo przerwała) choroba matki oraz konieczność podjęcia pracy zarobkowej i opieki nad najmłodszym bratem Stasiem, który w wyniku nieszczęśliwego wypadku, podczas zjazdu na nartach wpadł pod pociąg i stracił obie nogi. Zmarł 4 lipca 1911 r. Opiekowała się też młodszą o 16 lat siostrą Marysią, która miała problemy z płucami.

Miała również wiele wątpliwości, co do wyboru drogi życiowej. Jej spowiednik ks. Łoziński doradzał jej powstrzymanie się od wstąpienia do zakonu. Chciał, aby była pewna swojej decyzji. Wreszcie 22 maja 1914 r. otrzymała dyplom lekarski z wyróżnieniem i otrzymała skierowanie do pracy w Ciechocinku. Niestety, z powodu wybuchu I wojny światowej trafiła do lazaretu w Kijowie, gdzie leczyła chorych na oddziale zakaźnym.

W dzienniku zanotowała: „Wezwanie Chrystusa jest tego rodzaju, że mu się oprzeć niepodobna. Ci, co je usłyszeli — muszą iść za nim, choćby nie chcieli — muszą się poddać czarowi tego głosu”.

W 1918 r. jej rodzice udali się do Warszawy, wkrótce do nich dołączyła. 4 grudnia 1918 r. zmarła na nowotwór jej matka, Bogumiła miała wówczas 34 lata. W czerwcu 1919 r. odbyła rekolekcje w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Szymanowie. 26 sierpnia 1919 r. rozpoczęła tam postulat, pracowała także w prowadzonym przez Niepokalanki gimnazjum żeńskim, gdzie uczyła przyrody, fizyki i chemii. Pierwsze śluby zakonne złożyła 12 maja 1921 r. w Jazłowcu. Przyjęła imię Marii Ewy od Opatrzności. W latach 1924-1926 była nauczycielką i lekarką w klasztorze w Jarosławiu. 16 lipca 1927 r. złożyła w Jazłowcu śluby wieczyste.

W 1938 r. skierowano ją do Słonima na Białorusi. Tam zastał ją wybuch II wojny światowej. Do miasteczka wkroczyli Rosjanie, budynek klasztoru przeznaczony na szpital, zakonnicom zakazano noszenia habitów. Kilka zakonnic, w tym s. Noiszewską, zatrudniono w szpitalu jako salowe lub praczki. Jedną z współsióstr siostra Szczęśława Tuska wspominała: „Niepozorna, szara postać cichutko przesuwała się pomiędzy chorymi; nazywano ją «doktór Ewa», jakoś wszedło w zwyczaj, że tak sami chorzy, jak i ich rodziny, jej przedstawiali swe troski i kłopoty. Ona też, mając dostęp do sal szpitalnych, o każdej porze dnia i nocy, mogła najłatwiej omylić czujność żywiołów antyreligijnych i ułatwić chorym zetknięcie się z kapłanem — w razie potrzeby ona pod pozorem zabiegów lekarskich udzielała chrztu konającym dzieciom żydowskim”. Odprowadzała na dworzec wywożonych na Wschód Polaków, niosąc ze sobą razowy chleb i bańkę gorącego mleka, mimo że zakonnice same głodowały.

W kwietniu 1940 r. zakonnice zwol-

niono ze szpitala i nakazano im opuszczenie dotychczasowych mieszkań. Znalazły schronienie u zaprzyjaźnionych rodzin, czasem dość daleko od klasztoru. S. Maria Ewa wyjechała do oddalonego o 70 km Lubcza. Po wybuchu wojny niemiecko – rosyjskiej w czerwcu 1941 r. Słonim zajęli Niemcy. Ok. 70 % mieszkańców miasteczka było Żydami. Niemal natychmiast rozpoczęły się ich prześladowania. 17 czerwca rozstrzelano ok. 2.000 Żydów. Nałożono na nich dwumilionową kontrybucję. Niebawem do słonimskiego klasztoru powróciły Niepokalanki. Niemcy przekształcili budynki klasztoru na szpital. S. Maria Ewa pracowała w nim jako lekarz i często ukrywała w nim uchodźców jako zakaźnie chorych.

Do drugiej masakry Żydów doszło 14 listopada 1941 r. Oddział SS wspomagany przez łotewskich i litewskich ochotników ładował wypędzonych z domów na ciężarówki, którymi przewożono ich na miejsce kaźni. Rozstrzelano wtedy od 9.000 do 14.000 osób; w miasteczku pozostało ok. 7.000 Żydów, których w Wigilię 1941 r. roku zamknięto w getcie, do którego spędzano ludzi z mniejszych, likwidowanych okolicznych gett. 29 czerwca wybuchła

rewolta, młodzi ludzie zabili 5 może 8 Niemców. Spowodowało to akcję odwetową, w której rozstrzelano 8.000 - 13.000 mieszkańców getta. Ostatecznie getto słonimskie Niemcy zlikwidowali w sierpniu 1942 r. Ocalało kilkadziesiąt osieroconych żydowskich dzieci, które jezuita ks. Adam Sztark spowiednik Niepokalanek przyprawdzał do klasztoru. Zakonnice załatwiały im papiery i umieszczały je u zaprzyjaźnionych rodzin. S. Maria Ewa była zaangażowana w ratowanie tych dzieci, współpracowała z partyzantami. Niemcy w ramach akcji przeciwko polskiej inteligencji przygotowywali listy osób, które miały zostać rozstrzelane. Znalazły się na nich nazwiska o. Sztarka, s. Ewy i matki przełożonej Marty Wołowskiej. Ostrzegali ich m.in. niemiecki kapelan. 18 grudnia 1942 r. aresztowano ich, trafili do siedziby gestapo w Słonimiu. Następnego dnia rano 87 osób w tym przedstawiciele polskiej inteligencji, kilkoro Żydów, których o. Sztark próbował wcześniej ratować, ale zostali schwytani, zawieziono na Górę Pietralewicką, tam kazano im się rozebrać. Siostry miały odmawiać, ale o. Sztark miał im powiedzieć, że „jak Chrystus był obnażony na krzyżu, tak i oni muszą naśladować przykład [...]

Pana i umrzeć w podobnym stanie”. O. Sztark wszystkim miał udzielić absencji zbiorowej. Więźniowie musieli stanąć na desce przerzuconej przez dół, oprawcy do nich strzelali, ciała spadały do dołu. Ubrania zamordowanych przekazano do klasztornej pralni. Współsiostry rozpoznały koszulę s. Ewy po wyszytym numerze i przypiętym medaliku oraz rozdarty czepek s. Wołowskiej. Po ucieczce Niemców w 1944 r. mieszkańcy postawili na miejscu egzekucji duży krzyż, ale Rosjanie szybko go usunęli.

S. Ewa Noiszewska została beatyfikowana 13 czerwca 1999 r. w Warszawie przez św. Jana Pawła II w gronie 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej. Wśród nich była również przełożona Ewy w Słonimiu s. Maria Marta od Jezusa Kazimiera Wołowska.

Joanna Matkowska

źródło: <http://www.swzymunt.knc.pl/SAINTs/HTMs/1219b1MARIAEWA-NOISZEWSKAmartyr01.htm>

WIGILIA I BOŻE NARODZENIE W ZAPISKACH PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

ciąg dalszy ze str. 7

ni i przychodne siostry, rodzina p. Cabanka i p. Maciejaka. Ks. prałat Padacz wygłasza przemówienie, ja odpowiadam. Dzielimy się opłatkiem i obrazkami, rozdajemy dary. Następuje wieczorna wigilijna, w której bierze udział i ks. Synowiak. Przemawiałem dzisiaj siedem razy.

22.30. Udaję się na jutrznię do archikatedry. Jutrznię śpiewają alumni. Ks. kan. Sitkowski celebrowa, ja koncelebrowa i wygłaszam kazanie. Nie brak było dziennikarzy zagranicznych z notesami w ręku.

25 grudnia 1957 Warszawa

7.30. Odprawiam dwie Msze św. dla domowników.

10.00. Celebra pontyfikalna w archikatedrze. Kazanie ma ks. Padacz; mówił z trudem i słabo. Śpiewy były gregoriańskie. Ludu było sporo. Po celebrze rzuciłem kilka słów życzeń dla wiernych. Na herbacie u ks. Sitkowskiego i „loteria”.

Wracam do domu na godz. 14.00. Do końca pracuję nad korespondencją świąteczną.

24 grudnia 1962 Warszawa

8.00. Msza św. na Marsie, po Laudes i Primie. Po Mszy św. krótka konferencja. Na śniadaniu

ks. prał. Padacz i p. Maciejak. Wracam do Wwy.

12.00. Duchowieństwo Stolicy z życzeniami. Bp Choromański wygłasza dłuższe przemówienie, w którym charakteryzuje pracę biskupów polskich na Soborze. Moje przemówienie też jest osnute wokół tematyki soborowej. Wszyscy otrzymują obrazki. Na obiedzie kapituła i księża: Kitliński, Jankowski, Zalewski, Olszewski oraz domownicy. Wszyscy otrzymują w darze fotografie soborowe.

13.30. Dzieci z katechizacji ss. franciszkanek misjonarek i z parafii katedralnej, z życzeniami.

16.00. Z biskupem Modzelewskim odwiedzam dwudziestu księży emerytów. Obchodzimy wszystkie mieszkania. Każdy kapłan otrzymuje różaniec od Ojca św.

18.00. Wieczera wigilijna w Semin[arium] Metropolit[alnym] i życzenia dla alumnów, dla profesorów. Dla siostr i pracowników.

19.00. Wigilia w domu. Życzenia składa ks. prał. Padacz. Wszyscy pracownicy otrzymali dary świąteczne. Na wieczery zostali p. Maciejak i p. Cabanek. Była też siostra moja, Julia i brat Tadeusz.

25 grudnia 1962. Boże Narodzenie. Warszawa.

O godz. 7.00 odprawiam dwie Msze św. w kaplicy domowej.

10.30. Celebra pontyfikalna w bazylice Katedralnej. Kazanie wygłosił ks. inf. Mystkowski. Po celebrze przemówiłem kilka słów z tronu.

Wstąpiliśmy do ks. kan. Kitlińskiego na herbatę.

Na obiedzie są p. Maciejak, siostra moja Stanisława Jaroszowa z mężem, siostra Janina Jurkiewiczowa z mężem i domownicy.

Po obiedzie przyszła siostra moja Anastazja Sułkowska z dziećmi Danką, ks. Włodziem i Zdzisławem z żoną. Był też ks. Stefan Kośnik. Urządziliśmy coś w rodzaju konferencji o Soborze Wat[ykańskim]. Z ilustracjami prasowymi i fotografiami. Byli obecni profesorostwo Ka-dziński.

WIGILIA W POLSCE



Dziś, z pierwszym brzaskiem gwiazdy na niebie, zwiastującej narodziny Zbawiciela świata, rozpoczyna się uroczystość pamiątkowa, która zawsze w Polsce obchodzoną była z niezwykle miłym i serdecznym nastrojem. Dawne zwyczaje, opisy, pamiętniki, wspomnienia, zabytki literackie, legendy i podania ludowe, pełne uczucia i rzetelności, przechowały wiele w tym względzie ciekawych szczegółów, przedstawiających bogaty materiał do skreślenia wspaniałego obrazu o obchodzeniu świat Bożego Narodzenia w dawnej Polsce. Korzystając z dzisiejszej uroczystości wigilijnej, podajemy ze skarbicy tej dorywczo zebranych wspomnień, w przekonaniu, iż zdołają one zaciekawić.

Uroczystość wigilijna w Polsce zaczęła się z chwilą ukazania się „gwiazdki” na niebie, która, wedle odwiecznej tradycji miała zwiastować światu narodziny Dzieciątka Jezus w miasteczku Betlejem, gdzie w ubożuchnej stajence św. Józef z Maryją Matką chwilową znalazł gościńnię. Wszakże to dziś:

Przybieżeli do Betlejem pasterze, pasterze.

Grając skocznie Dzieciąteczku na lirze, na lirze.

A jak dalej imci pan Jan Żbrzyć, dworzanie Mnisków i autor wielu, do dziś śpiewanych pieśni kolędowych, wspomina w swoich „Symfoniach anielskich” (Kraków 1642), gdy pastuszkowie zbiegli się do powitania dzieciątka:

Przy onej górze,
Świącą się zorze,
Pastuszkowie się zwijają,
I na multaneczkach grają...

Mówiąc o Dzieciątku, złożonemu do kołbelki z prącia złotej wierzby, którą mali aniołkowie heblowali, poeta nasz opisuje Maryję Matkę Jego Opiekunkę, Józwa staroego, stajnię i bydłatek dwoje, przy czym

dodaje:

Uzalił się Józef stary,
Posłał podeń płaszcz swój stary,
A Matuchna w bawelnice,
Którą swoje śliczne lice,
Jako zwyczaj zawijała.
Pieluszek z niej nakrawała...

A na to wszystko:

Miesiąć się z góry radośnie śmieje.

Wiele tu zachwyty przebijają się w tych prawdziwie pięknych a pełnych prostoty pieśniach kolędowych!

Na kilka dni przed uroczystością wigilijną tak w chałupce ubogiego kmiotka, jak w pałacu magnata, panował ruch niezwykle, przygotowania bowiem do solennego obchodu tej radosnej chwili zagnały wszystkich do zdwojonej pracy. Przyrządzenie na czas uczty wigilijnej, złożonej z 3 do 12, a czasami i więcej potraw, było sztuką nie lada. Wszystko to spoczywało na głowie czynnej gosposi, która jak rotmistrz w tańcu z Tatarami, dowodziła w kuchni licznym poczem kucharzy, dziewczek i służebnych, starając się z całą zapobiegliwością, ażeby wszystko było smacznie i obficie sporządzone.

Gdy symboliczna „Gwiazdka” ukazała się na niebawem, a domownicy i goście zbrali się w sali biesiadnej, wówczas gospodarz łamał się ze wszystkimi poświęconym oplatkiem, przy czym składano sobie wzajemnie życzenia: „wszelkich pomyślności w tej wędrówce życia i dosięgu roku.” Nierzadko w tak uroczystej chwili, przy łamaniu oplatka przebaczano sobie urazy, puszczano w niepamięć dawne obelgi, lub też po bratersku załatwiano spory, od lat wielu rujnujące zwaśnione rodziny. Po tej ceremonii zebrani zasiadali do stołu zaslanego sianem, a po dworach wiejskich, w każdym kącie izby biesiadnej ustawiano snopy rozmaitego zboża, przy czym, jak wspomina Łukasz Gołębiowski (Lud polski, jego zwyczaje i zabobony), stół opasywano łańcuchem, aże-

by się go chleb trzymał, a pod nim kładziono żelazo płuźne, ażeby krety roli nie psuły. W czasie uczty zabawiano się rozmową wesołą, przeplatana anegdotami i przystojnymi żarcikami, bo w tego rodzaju figlikach ojcowie nasi wielce się kochali. Ku końcowi biesiady kawalerowie i panny wyciągali żdźbła lub kłosa spod obrusa celem wróżby o przyszłym ich stanie małżeńskim: jeżeli żdźbło zielone, niewątpliwa oznaka, iż panna w nadchodzące zapusty przywdzieje wianuszek mirtowy, a kawaler stanie na ślubnym kobiercu; jeśli zwiędłe – panna musi jeszcze czekać na oblubieńca, a kawaler na pannę, a jeżeli, broń Boże, całkiem żółte, zła wróżba, dziewica zostanie starą panną, a chłopiec marcowym kawalerem.

Ucztę wigilijną u dawnych Polaków w ogóle odznaczały się obfitością dań i wystawnością stołu. Oczywiście stan majątkowy, zresztą jak zwykle, odgrywał tu najważniejszą rolę. Ubogi raczył się takimi potrawami jak: polewka z piwa, groch, grzyby suszone, kapusta, kluski z makiem itd., nieco zamożniejszy szlachetka lub mieszczanin miał już jedną i drugą rybę, śliwy suszone i inne jeszcze świąteczne dodatki; ale za to pan rozległych włości na wigilię występował z istic magnackim przepychem. Najpierw podawano do wyboru rybną polewkę z kluseczkami, barszcz postny z uszkami grzybów, a dla dam zupę migdałową, mlekiem zaprawną, potem wiele gatunków ryb, rozmaicie przyrządzonych, a między innymi karpie z sosem szafranowym, łososie na burgundzkim winie, sandacze po węgiersku z korzeniami, dalej szczupaki, sumy, liny i sandacze, po czym na stole zjawiały się półmiski z potrawami czysto wigilijnymi jak: kapusta z grzybami, kluseczki z makiem, wreszcie grzybki i śliwy suszone, a wszystko to smakowicie i ostro przyrządzone, bo dawniej Polacy chętnie lubili spożywać w ten sposób przyprawione pokarmy. Po ry-

bach i kluskach następował deser, na który składały się smakołyki w domu zrobione i bakalie z cudzych krajów sprowadzone. Na trunkach też nie zbywało: to stały fiasze z rozlicznymi gatunkami wódek, między którymi pierwszeństwo trzymała starka z dębowej beczi, gdańska ze złotymi płatkami, kordybanowa, z tataraku pędzona i konwalii, białamorówka z białej morwy, cynamonka itd., tam dzbany z wyśmienitym miodem i przednim piwem, obok wreszcie gąsiory z węgierskim, bo w myśl przysłowia: po rybkach pij wino, należało gardło dobrze zakrapiać po tak sutej uczcie. Były również wina z dalekich krajów, po większej części dla dam, jak: riwuły reńskie, muszkatele, alikanty itd.

Do osobliwości wigilijnych należał specjalny gatunek pieczywa, który od dawna z niemieckiego nazywano struclą. Kucharze po dworach wiejskich, a piekarze w miastach sadzili się na to, ażeby struclę były smaczne i dobrze upieczone, a przy tym starali się nadawać im niekiedy wielkość olbrzymią. Dwu lub trzyłokciowe struclę do osobliwości bynajmniej się nie zaliczały. Łukasz Gołębiowski w „Opisaniu historyczno-statystycznym m. Warszawy” wspomina, iż pod r. 1732 Kacper Janicki zaznaczył, że piekarz Szyleon w podarunku dla podmarszałka królewskiego von Kropnitza, na wigilię upiekł tak olbrzymich rozmiarów struclę, że dwóch czeladników, jakby jakiego cielca, musiało ją na ramionach zanieść do domu obdarowanego, czemu się ludzie mocno dziwowali. Tenże autor w dziełku „Domy i dwory” podaje, że w roku 1764, a pierwszym panowania Stanisława Augusta, piekarz warszawski Gottlieb Szyller na „Gwiazdkę” dla króla jegomości upiekł struclę, która miała 7 łokci długości, na pamiątkę elekcji monarchy na tron polski 7 września, mąkę do niej użyto z 15 młynów, a rozmaitych przypraw do niej użyto aż 32, bo w tym wieku życia Stanisław objął najwyższą władzę. Tę olbrzymią struclę niosło do króla dziewięcioro dzieci Szyllera, a to dla tej przyczyny, iż wreszcie, w którym odbyła się elekcja, jest dziewiątym miesiącem roku. Król łaskawie przyjął podarunek, obdarzwszy hojnie dowcipnego piekarza i jego dzieci, po czym struclę ofiarował klasztorowi PP. Bernardynek, gdzie też znajdował się opis tego wydarzenia.

Ubogi, czy bogaty musiał mieć struclę na

stole wigilijnym, bo tak chciał zwyczaj i tradycja, której ojcowie nasi pilnie przestrzegali. Jeżeli kto był już tak ubogim, iż nie miał kilku groszy na struclę wigilijną, pukał do furty klasztornej lub do drzwi możniejszych, a nigdy mu w tak uroczystej chwili daniny nie odmawiano. Przeciwnie, dawniej po domach polskich starano się zawsze mieć przy stole wigilijnym ubogiego; jeśli na razie nie było takiego gościa, pozostawiano na wszelki wypadek nakrycie wolne dla niego. U ojców Teatynów, którzy na samym początku zeszłego stulecia mieli swoje kolegium przy ul. Długiej przez długi czas było zwyczajem w wigilię Bożego Narodzenia rozdawać ubogim struclę z premiami. W jednej mianowicie z tych struclę znajdował się wewnątrz znaczek, dający prawo do otrzymania wybrańca losu, a nadto gotowizna w kwocie 200 tyńfów. Stanisław August w pierwszych latach swego panowania rozsyłał biednym po kilkaset struclę, wkrótce jednak zwyczaj ten na dworze królewskim poszedł w zapomnienie.

„Kurier Warszawski” z 1825 r. podaje ze starego rękopisu opis uczty wigilijnej, jak w r. 1760 odbyła się na dworze jednego z największych magnatów polskich hetmana Branickiego w Białymstoku. Opis ten, jak się zdaje, skreślony przez naoczego świadka, daje nam doskonale wyobrażenie o wystawności biesiad wigilijnych na schyłku czasów saskich. Z uwagi na to, że ta spuścizna jakiegoś zaściankowego rymotwórcy, lub skądinąd bardzo ciekawa, dziś jest niemal zupełnie nieznana, przytaczamy ją przede wszystkim do brzmienia dosłownym:

Rzadko znakomitsza czyja
Może być w świecie Wilija,
Jak była przy gości tłoku
Wczoraj u nas w Białymstoku
W domu przezacnego Pana
Kasztelana i Hetmana
Chociaż była pora chłodna
Przyjechali goście z Grodna,
Z Łomży, z Wizny, z Tykocina,
Z Bielska, z Brańska, z Drohiczyzna,
A nawet nasz Pan łaskawy
Pozapraszał i z Warszawy.
Jaki gwar naszych szafarzy,
W kuchni dwudziestu kucharzy.
Piętnaście stołów obsiadło,
Więc opowiem, co tam jadło:
Początek sutej Wilii

Był od litewskiej Kucyi.
Item ogromne szczupaki
A jeden z nich był aż taki,
Że go dźwigali dwaj chłopcy,
Długi pół dwunastej stopy.
Item karpie zbyt szerokie,
Przy nich flądry jednookie,
Item stynki w długim sosie,
Po nich z przyprawą łososie,
Item ze Żmudzi wizina,
Item specjały z lina.
Item okonie nadziane
I sandacek sprowadzane.
Z marynaty danie drugie,
Węgorze na łokcie długie,
Rarytatesy rozliczne
Zamorskie i zagraniczne.
W trzecim daniu na przysmaki,
Ostrygi, żabki, ślimaki,
I wcale przysmaczek nowy
Na frykas ogon bobrowy.
Po krótkiej chwili spoczynienia
Przyszła jesiortza pieczenia,
Obok niej rybiątek tłumi
I przeogromne dwa sumy.
Nowy serwis został dany
Królewieckie marcepany,
Apelcyny z Carogrodu,
daktyle z szacha ogrodu,
Piramidy z cukru lane,
Bożkowie z ciasta udane,
Paszet (któżby się spodziewał),
Że w nim żyw karzeł spoczywał,
podniósł się człek maluteczki
A nastroiwszy skrzypeczki
Dziękując gościom za względy
Zagrał piosneczkę kołędy.
Zaś zakończyły Wilije
Azjatyckie bakalijsie,
I tak ogromne pierniki
Z pieca Jejmość Dobrodzijkie,
Że jak pod kołdry jakimi
Można się przespać pod niemi.
A co prócz jadła użycia
Było tam jeszcze do picia,
Tego i wyliczyć próżna,
Każdy wie, jak jest zamożna
Sławna po świecie piwnica
Naszego Pana Dziedzica.

H. Sadowski

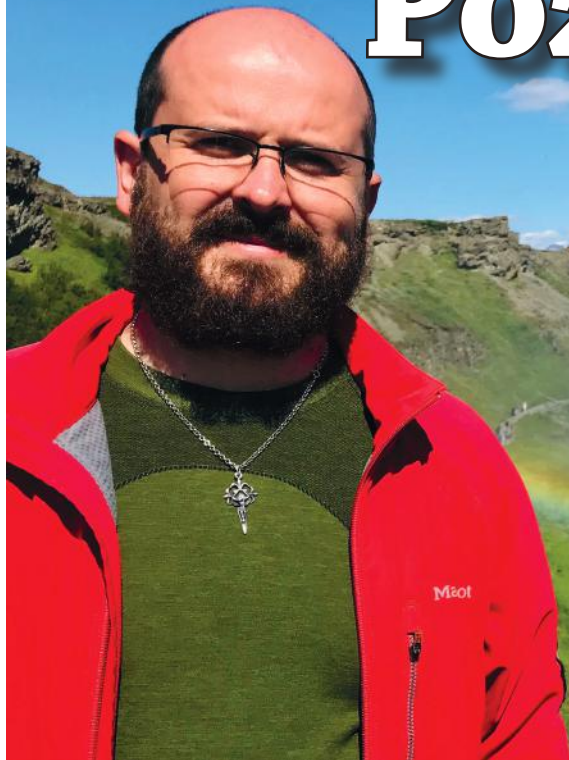
Przedruk: Górnosiężak 1901 nr 2



zdjęcia:
<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/swieta-bozego-narodzenia-w-prl-archiwalne-zdjecia/5fxcn5xh>



Pozdrowienia z misji



Nasz parafianin – ks. Rafał Sikorski w łączności duchowej ze swoimi bliskimi i z naszą parafialną wspólnotą, mimo że tak bardzo daleko od rodzinnego domu.

Jak wygląda i na czym polega moja posługa w Islandii?

Mówiąc krótko – zwyczajnie. Odprawiam Mszę świętą, spowiadam, katechizuję – takie codzienne zadania, do których jest wezwany każdy kapłan.

Czym różni się od pracy w Polsce?

By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba by wspomnieć przynajmniej w kilku słowach o tym, jak wygląda Kościół katolicki na Islandii. Historia Kościoła w tym kraju jest długa, bogata i burzliwa. Pierwszymi osadnikami i misjonarzami byli irlandzcy mnisi. Źródła informują, że obecni byli tu już około 800 roku. Ustąpili jednak miejsca norweskim odkrywcom wyspy, którzy począwszy od 874 roku systematycznie i ostatecznie ją zasiedlili. Część z nich była już wtedy chrześcijanami. W 1000 roku Alþing – czyli założony w 930 roku parlament islandzki – zdecydował się przyjąć chrześcijaństwo, jako obowiązujące na całej wyspie. Ewangelizacji Islandii dokonywali wędrowni misjonarze z Niemiec i Anglii. Już w roku 1056 pierwszy katolicki biskup Ísleifur Gissurarson objął siedzibę w Skálholt. Od XI wieku do czasów reformacji głównymi ośrodkami kulturalnymi były szkoły monastyczne i klasztory. Dzięki zakonnikom z tego okresu Islandia

może dziś szczyścić się dziedzictwem literackim, jakim są znane na całym świecie sagi. Po męczeńskiej śmierci biskupa Hólar, Jóna Arasona w 1550 r. protestancka reformacja przyniosła regres, wpędzając wyspę na długie lata w nędzę gospodarczą i pozbawiając zupełnie autonomii. Zwycięstwo idei reformacyjnych rozpoczęło okres formalnej nieobecności katolicyzmu w Islandii. Pomimo to wspólnota katolicka odrodziła się z końcem XIX w. Przy istniejącej już od 1897 r. kaplicy Najświętszego Serca Jezusa za sprawą duńskich zakonnic św. Józefa powstał pierwszy i przez wiele lat największy szpital w Islandii – Landakot. Pierwszy po reformacji katolicki biskup Martin Muelenberg zainicjował budowę katedry. W roku 1968 papież Paweł VI utworzył diecezję obejmującą cały kraj. Na początku czerwca 1989 z wizytą apostolską Islandię odwiedził Ojciec święty Jan Paweł II.

Dziś na Islandii jest ok. 4% katolików. Gdy więc mam powiedzieć czym się różni moja praca na wyspie lodu i ognia od tej w Polsce, to ten nikły procent mówi wiele. Dużą wspólnotę wiernych możemy zobaczyć jedynie w stolicy kraju – Reykjavíku. Reszta zamieszkuje w małych miasteczkach, czy wioskach rybackich, rozrzuconych w dużych odległościach od siebie. Zadanie duszpasterskie wydaje się pro-

ste. Nic nowego pod słońcem. Z jednej strony trzeba umacniać tych, którzy są w Kościele, z drugiej, szukać zagubionych owiec – w sensie ludzi. Przepraszam za dookreślenie, ale trzeba wiedzieć, że na Islandii w wielu miejscach łatwiej spotkać owcę niż człowieka. Z założenia nie wydaje się to zbyt skomplikowane, ale w rzeczywistości nieraz muszę przejechać prawie 300 km, by odprawić Mszę św. dla 6 osób. O ile w Reykjavíku Eucharystia jest sprawowana codziennie, to w wielu miejscowościach na południu Islandii, nad którymi sprawuję opiekę, Msza św. jest raz w miesiącu albo jeszcze rzadziej. Będąc na Islandii zrozumiałem cierpienie św. Franciszka Ksawerego, który w liście do św. Ignacego Loyoli pisał: „Często wspominam, jak to dawniej, na uczelniach europejskich, a szczególnie na Sorbonie, wyszedłszy z siebie, krzychałem do tych, którzy mają więcej wiedzy niż miłości, i nawoływałem ich tymi słowami: O jak wiele dusz z waszej winy traci niebo i pogrąża się w otchłań piekła! Obyż to oni tak się przykładali do apostołstwa, jak pilni są do nauki, by mogli zdać Bogu rachunek z powierzonych im talentów wiedzy”. Gdy po 7 latach posługi duszpasterza akademickiego w kościele św. Anny opuszczałem Polskę miałem pewność, że na moje miejsce przyjdzie inny kapłan. Tu jest ina-

czej. Ludzie pytają mnie co jakiś czas, czy z nimi zostaną. Boją się, że jeżeli wyjedzie jakikolwiek kapłan, to mogą zostać bez sakramentów. Obecnie na całej wyspie posługuje zaledwie 14 księży i znaczna część z nich jest już w podeszłym wieku.

Czy jest jeszcze jakaś różnica? Na pewno nie odprawiałem w Polsce Mszy po islandzku.

Islandia jest niezwykle bogata w najróżniejsze obrzędy i zwyczaje. Jako, że jesteśmy przed świętami Bożego Narodzenia, to może opowiem o dwóch, które najbardziej mnie zaskoczyły.

23 grudnia obchodzi się Þorláksmessa (Msza św. Torlaka). Biskup Þorlákur Þórhallsson, to jedyny islandzki święty. Ciekawe jest to, że do dziś jest on ważną postacią dla Islandczyków pomimo tego, że współcześnie główną religią tego kraju jest luteranizm. Tego dnia obchodzi się specyficzną kulinarną tradycję. Islandczycy nie mają w zwyczaju jeść w święta ryb, ale Þorláksmessa jest wyjątkiem. I to jakim!!! Zajada się wówczas zgnię płaszczy. Skatę – bo tak nazywa się ta ryba, łowi się jesienią, pekluje i pozostawia do konkretnego nadpsucia. Od tak „przygotowanej” ryby unosi się niesamowity smród – zapach amoniaku połączony z czymś jeszcze bardziej parszywym, ale nie do końca sprecyzowanym. Osoba odpowiedzialna w rodzinie za gotowanie tego „przysmaku” wypędzana jest ze śmierdzącym garnkiem do garażu i skazana na gotowanie go na kuchence turystycznej. Płaszczy kroci się na kawałki, a następnie gotuje w wodzie i najczęściej jest to woda po uprzednio gotowanej jagnięcinie. Zjadane są potem w rodzinnym gronie, z roztopionym łojem owczym, skwarkami oraz ziemniakami. Niektórzy twierdzą, że Skata powinna być tak zgnięta, żeby wyciskała łzy podczas jedzenia, a oddech śmierdział przez wiele godzin po zjedzeniu. Z doświadczenia powiem, że do posiłku warto zasiąść w najgorszych ubraniach, bo wszystko tak przesiąka zgnęnym aromatem amoniaku, że późniejsze pranie, nie ma sensu. Ubranie lepiej od razu wyrzucić do śmieci. Po tak osobliwym posiłku przez kolejny tydzień wietrzy się domy.

Dużo przyjemniejszą tradycją jest przygotowanie się na odwiedziny specyficznych Mikołajów. Tak, tak. Na Islandii nie ma jednego św. Mikołaja. Na 13 dni przed Bożym Narodzeniem, na farmy i do miast zaczynają przybywać *Jólasveinar* – bożonarodzeniowi chłopcy (lub bardziej nowocześnie – święci Mikołaje). Pierwszy z nich zjawia się 12 grudnia, a ostatni 24. Wszyscy są braćmi i zarazem bardzo dziwnymi istotami – trolle i psotnicy w ludzkiej postaci. Łobuzeria żyje w górach, tyle że nikt do tej pory nie zdołał rozwikłać w których. Rodzicami „chłopców” są Grýla i Leppalúði, strasni trolle, którym towarzyszy ukochany Kotek o rozmiarach dawno przekraczających jakąkolwiek normę. Kiedyś całą ich perfidną dynastią skutecznie straszono dzieci; jednakże w ubiegłym stuleciu banda stała się nadspodziewanie o wiele bardziej przyjacielska. Odwiedzają oni islandzkie domy, przynosząc podarki, choć nie zrezygnowali całkiem z niektórych ze swoich figli. Chłopcy nadal wyznają jedną życiową zasadę: „*spellvirki yfir vandræðum*”, „*psoty ponad kłopoty*”. Imiona Jólasveinar w większości są związane z czynionymi przez nich psotami i doskonale oddają ich charakterki. Przychodzą więc kolejno: Stekkjastaur (Kij do owiec), Giljagaur (Prostaczek), Stúfur (Krótki), Þvörusleikir (Lizacz łyżek), Pottasleikir (Lizacz garnków), Askasleikir (Lizacz misek), Hurðaskellir (Trzaskacz drzwiami), Skyrgámur (Obżartuch jedzący Skyr), Bjúgnakrækir (Złodziej kielbas), Gluggagægir

(Podglądacz), Gáttaþefur (Wąchacz), Ketkrókur (Hak do mięsa) oraz Kertasnikir (Żebrak świec).

W nocy przed przybyciem pierwszego Mikołaja (12 grudnia) dzieci wystawiają na parapety swoich sypialni buta, w którym spodziewają się znaleźć rano prezent. Wierzą, że jeśli byli grzeczni, prezent na pewno się rano znajdzie, natomiast dzieci niegrzeczne mają szansę znaleźć w bucie jedynie zgniłego ziemniaka.

W Islandii chrześcijaństwo jest obecne od ponad 1000 lat. Były czasy, że na wyspie istniało 9 klasztorów benedyktyńskich i augustiańskich oraz 2 klasztory benedyktynek. Katolicyzm został krwawo stłumiony w XVI w. przez protestanckich Duńczyków i był przez wieki prześladowany. Dziś powoli się odradza głównie za sprawą emigrantów z Polski, Filipin czy krajów Ameryki Południowej. Naszym głównym celem jest reewangelizacja Islandii. Zadanie jest trudne i należy je rozpatrywać na tle religijności Islandczyków. Trzeba pamiętać, że to społeczeństwo jest zbudowane na fundamencie moralności i mentalności protestanckiej, charakterystycznej dla mieszkańców północnej Europy. W życiu Islandczyków łatwo dostrzec dwie częściowo przeciwstawne sobie postawy. Z jednej strony widać nowoczesne, dobrze wyposażone kościoły finansowane głównie przez państwo, a z drugiej liczne znaki i przejawy braku zainteresowania Islandczyków zorganizowanym, instytucjonalnym życiem religijnym. Mimo, że 93%





mieszkańców Islandii przynależy do Kościoła luterańskiego, to wierność jego nauczaniu w praktyce jest bardzo znikoma. Mało kto uczęszcza na nabożeństwa, a kościoły służą głównie jako sale koncertowe. Bóg został zastąpiony przez bożka dobrobytu, a nauka Chrystusa wyparta przez „dyktaturę relatywizmu”.

Tak więc Islandia pomimo długiej i owocnej historii oraz tradycji chrześcijańskiej jest dziś swoistą pustynią (brzmi to dziwnie zważywszy, że Islandia jest najbardziej zasobnym w wodę państwem na świecie). Bardzo łatwo tu zginać zapominając o pełnej dobroci obecności Boga, ale jednocześnie ta pustynia stwarza przestrzeń dla ponownego ogłoszenia Dobrej Nowiny, która odsłania prawdziwy sens życia. Na pustyni człowiek rodzi się na powrót jako dziecko Boga.

Od Islandczyków możemy uczyć się miłości do przyrody. Gdy św. Jan Paweł II przybył na Islandię w 1989 roku, to już w pierwszych słowach wypowiedzianych na płycie lotniska w Keflaviku odniósł się z szacunkiem i zachwytem do majestatu i piękna

islandzkiej przyrody, która jest nieukrywaną dumą Islandczyków. Trudno im się dziwić. Islandia zachwyca swoimi krajobrazami. Można tu dużo opowiadać o niesamowitych wodospadach, gejzerach, potężnych wulkanach i lodowcach, ale żadna z tych opowieści nie odda piękna tej wyspy. To po prostu trzeba zobaczyć. W czym ta miłość do przyrody jest niezwykła? A no w tym, że mieszkańcy Islandii przez wieki dzielą się pięknem natury zupełnie za darmo. Na ogół jak gdzieś jedziemy na wakacje, to musimy się liczyć z tym, że za każdą atrakcję turystyczną przyjdzie nam zapłacić. Na Islandii praktycznie nigdzie nie ma biletów wstępu. Jedziesz i oglądasz. By jeszcze lepiej oddać, to jakim uczuciem Islandczycy darzą przyrodę, opowiem historię związaną z jednym z najpiękniejszych wodospadów na wyspie jakim jest Gullfoss. Na przełomie minionego wieku brytyjskie firmy deweloperskie chciały wykorzystać potencjał hydroelektryczny tego potężnego wodospadu. Gdy ówczesnemu właścicielowi terenu, na którym znajduje się „Złoty wodospad”, rolnikowi Tómasowi Tómassonowi zaofe-

rowano niebotyczną sumę za prawo do rozpoczęcia prac budowlanych, odpowiedział: „Nie sprzedam przyjaciela”.

Jedynie czego brakuje na Islandii, to lasów. Takich prawdziwych, takich polskich. Po wyspie krąży krótka humoreska w formie instruktażowej: „Co trzeba zrobić gdy się zgubi w islandzkim lesie? Trzeba wstać z kolan”.

Gdy przyleciałem na wyspę, nie spodziewałem się tak miłego przyjęcia ze strony islandzkiej Polonii. Dobrzy ludzie nie pozwolili mi spędzić świąt przy puszcze sardynek. Jedna rodzina zaprosiła mnie do siebie na Wigilię i to był cudowny wieczór. Od zeszłego roku w Reykjavíku swój dom mają polskie Siostry Misjonarki. Teraz wszystkie święta spędzamy razem. Tradycyjnie po polsku.

Wszystkim drogim moim Rodakom i czytelnikom „Skały” mówię: „Gleðileg jól”. Wesołych Świąt Bożego Narodzenia.

ks. Rafał Sikorski

ROK ŚW. JÓZEFA

**Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.
O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen**

Powyższa modlitwa do św. Józefa stanowi zakończenie listu apostolskiego PATRIS CORDE Ojca świętego Franciszka, ogłoszonego w dniu 8 grudnia 2020 r. w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, z okazji 150 rocznicy ogłoszenia świętego Józefa Patronem Kościoła Powszechnego. Wówczas to papież Franciszek ogłosił Rok Świętego Józefa. Tego dnia rozpoczął się błogosławiony czas dla Kościoła katolickiego na całym świecie.

7 października 2021 r. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu dokonał aktu Zawierzenia Narodu i Kościoła w Polsce świętemu Józefowi.

Kult św. Józefa rozwinął się w Polsce w XVII wieku wraz z pojawieniem się na naszych ziemiach karmelitów bosych. Prawdopodobnie pierwszą kaplicę pod wezwaniem św. Józefa w Rzeczypospolitej zbudowali karmelici boski w Krakowie w 1609 r. We wszystkich karmelickich kościołach zbudowanych w Polsce w XVII wieku istniały ołtarze św. Józefa. Na początku 1628 r. kapituła prowincjalna zakonu karmelitów bosych wystosowała memoriał do synodu prowincjalnego w Piotrkowie z prośbą o wprowadzenie 19 marca do polskiego kalendarza liturgicznego święta ku czci św. Józefa, co było zgodne z rozporządzeniem papieża Grzegorza XV z 1621 r. Synod szybko przychylił się do prośby karmelitów bosych.

Od początku XVII wieku jednym z głównych miejsc kultu św. Józefa w Polsce stał się Kalisz. Według tradycji początki sanktuarium sięgają 1670 r. Wówczas za przyczyną św. Józefa doszło do uzdrowienia mieszkańca wsi Szulec, który jako wotum ufundował obraz Świętej Rodziny i umieścił go w kaliskiej kolegiacie. Od tego momentu nastąpił intensywny rozwój kultu św. Józefa Kaliskiego, a jego kulminacja przypada na XVIII wiek. Obraz został ukoronowany koronami papieskimi 15 maja 1796 r.

Po drugiej wojnie światowej do szczególnego rozwinięcia i znaczenia kultu św. Józefa Kaliskiego przyczyniły się trzy istotne wydarzenia: cudowne wyzwolenie księży – więźniów obozu w Dachau (29 kwietnia 1945 r.), co upamiętnia w sanktuarium stała ekspozycja różnych przedmiotów i pamiątek więźniów obozu, utworzenie w Kaliszu Polskiego Studium Józefologicznego (24 września 1969 r.) oraz wizyta św. Jana Pawła II w kaliskim sanktuarium (4 czerwca 1997 r.). Św. Jan Paweł II zawierzył w Kaliszu św. Józefowi wszystkie polskie rodziny oraz sprawę ochrony życia nienarodzonych w Polsce i na świecie.

Nie bez powodu zatem abp Stanisław Gądecki w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu dokonał aktu Zawierzenia Narodu i Kościoła w Polsce świętemu Józefowi.

8 grudnia 2021 r. na zakończenie Roku Świętego Józefa odprawiona została uroczysta Msza św. w kaliskim sanktuarium pod przewodnictwem biskupa kaliskiego Damiana Bryla, który w wygłoszonej przez siebie homilii wskazywał, że rok poświęcony św. Józefowi w kaliskim sanktuarium był czasem szczególnego świętowania, a przede wszystkim czasem modlitwy, zarówno wspólnotowej jak i osobistej. Podkreślił, że to właśnie w Kaliszu 7 października dokonano aktu Zawierzenia

Narodu i Kościoła w Polsce świętemu Józefowi.

Biskup Bryl powiedział: (...) *Dzisiaj wspominamy Maryję i pamiętamy o naszym patronie św. Józefie. Modlimy się z nimi do dobrego Boga, ale też chcemy ich podglądać, aby tak jak oni żyć pięknie dla Boga. Niech ten kończący się Rok Świętego Józefa będzie takim mocnym poruszeniem, by nasze życie uczynić piękniejszym i bardziej oddanym Bogu.*

Po komunii św. w Kaplicy Cudownego Obrazu św. Józefa Kaliskiego bp Damian Bryl ponowił akt Zawierzenia św. Józefowi Narodu i Kościoła w Polsce.

W tej szczególnej uroczystości nie zabrakło przedstawicieli naszej parafii, ponieważ kilka osób wybrało się tego dnia do Narodowego Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu, gdzie przed Najświętszym Sakramentem, w kaplicy cudownego obrazu zawierzyły sobie św. Józefowi po odbyciu 33 dniowych rekolekcji „Konsekracja świętemu Józefowi”.

Rok Świętego Józefa był szczególnym czasem dla wiernych Kościoła katolickiego. Niewątpliwie przez ten rok postać św. Józefa została przybliżona wiernym, a święty zyskał przymiot ojca duchowego wielu osób. Myślę, że cel Listu Apostolskiego papieża Franciszka został osiągnięty, ponieważ wzbudzona została większa miłość do tego świętego i zostaliśmy zachęceni do modlitwy o jego wstawiennictwo, do naśladowania jego cnót i zaangażowania. Święty Józef to prawdziwy ojciec umiłowany, czuły, posłuszny Bogu, z twórczą odwagą, człowiek pracy, patron, opiekun, prowadzący wiernych wraz z Maryją do Jezusa.

Tota Tua



MAMY POLECAJĄ



Składniki:

- 500 g mąki tortowej
- 50 g drożdży świeżych
- 200 ml ciepłego mleka
- 1 jajko
- 100 ml oleju (około 5 łyżek)
- 4 łyżki cukru
- 1 cukier waniliowy
- ½ puszki gotowej masy makowej

EKSPRESOWY MAKOWIEC ZWIJANY

Cudowny, wilgotny i bardzo prosty drożdżowy makowiec. Robi się go ekspresowo. Wygląda okazale, a smakuje bajecznie. Idealny na świąteczny stół.

Drożdże rozpuścić w ciepłym mleku, dodać cukier i cukier waniliowy. Wszystko wymieszać. Dodać jajko, ponownie wymieszać. Dodać mąkę, wyrobić ciasto, na koniec wyrabiania dodać 5 łyżek oleju. Odstawić ciasto do wyrośnięcia na około 1 godz. Po tym czasie rozwałkować ciasto na kwadratowy placek. Na to rozłożyć ½ puszki maku, rozsmarować równomiernie. Ciasto pociąć na pasy najlepiej o szerokości tortownicy, zwinąć w jeden ślimak (zdjęcie) i ciasto przenieść do tortownicy do wyrośnięcia na około 30 minut. Po tym czasie wstawić do piekarnika nagrzanego do 190^o C. Piec przez 30 minut. Po tym czasie temperaturę zmniejszyć do 160^o C i piec kolejne 30 minut. Ciasto nie może być ani za luźno, ani za mocno zwinięte. Tortownica o średnicy 24 cm.

Bartoszowa

26 GRUDZIEŃ 2021

Odnowienie Przymierzeń

Zapraszamy małżeństwa do parafii św. Łukasza Ewangelisty w dniu 26 grudnia 2021 roku na odnowienie przymierzeń małżeńskich, które nastąpi w czasie każdej Mszy świętej.

26 GRUDNIA - NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY

TRZECH
Króli

ZAŚPIEWAJMY RAZEM!

Parafia św. Łukasza Ewangelisty zaprasza na wspólne śpiewanie kolęd po Mszy świętej o godz.:18:00.

18:00 | 06 STYCZNIA 2022 | UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

Intencje mszalne 20 grudnia 2021 r. - 2 stycznia 2022 r.

20. 12 – poniedziałek:

6.30: śp. Teresa Pawlak – 20 greg.
 6.30: śp. siostra Maria Goretti
 7.30: śp. zmarli z całej rodziny Tęcza
 7.30: śp. Ryszard Murawski – 20 greg.
 18.00: dziękczynna za pomoc Bożą dla Roberta

21. 12 – wtorek:

6.30: śp. siostra Maria Krzysztofa
 6.30: śp. Teresa Pawlak – 21 greg.
 7.30: śp. Jan, Stanisława, Zenobia, Karol Kosińscy i dusze
 w czyśćcu cierpiące
 7.30: śp. Ryszard Murawski – 21 greg.
 18.00: śp. Mateusz Garman – 8 r.śm.

22. 12 – środa:

6.30: śp. Teresa Pawlak – 22 greg.
 7.30: śp. Ryszard Murawski – 22 greg.
 7.30: śp. Zenon i Antonina Skierscy
 18.00: zbiorowa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
 i św. Rity

23. 12 – czwartek:

6.30: śp. Krystyna Piotrowska – 8 r.śm. i Wojciech Górecki
 6.30: śp. Teresa Pawlak – 23 greg.
 7.30: śp. Ryszard Murawski – 23 greg.
 18.00: zbiorowa ku czci św. Ojca Pio

24. 12 – piątek (Wigilia Narodzenia Pańskiego):

6.30: dziękczynna z prośbą o błog. Boże dla Ewy
 z okazji imienin
 6.30: śp. Jadwiga – 17 r.śm., Franciszek – 28 r.śm., Mirosław
 i Waldemar
 6.30: śp. Teresa Pawlak – 24 greg.
 6.30: śp. Ryszard Murawski – 24 greg.
 6.30: śp. Marianna, Stefan i c.r. Rębaczów
 24.00: za Parafian

25. 12 – sobota (Uroczystość Narodzenia Pańskiego):

8.30: śp. Teresa Pawlak – 25 greg.
 10.00: śp. Ryszard Murawski – 25 greg.
 11.30: śp. Irena i Wojciech Roszkowscy
 13.00: śp. Tadeusz Kamionka – 5 r.śm., Tadeusz Ciurla –
 13 r.śm. i zmarli z ich rodzin
 18.00: śp. Zofia Zbrzeska – 1 r.śm.

26. 12 – niedziela – święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

7.00: śp. Ryszard Murawski – 26 greg.
 8.30: dziękczynna za rodzinę Pierzchałów z prośbą
 o błog. Boże
 10.00: śp. Antonina, Piotr Drab, Paulina
 i Feliks Wołczyńscy
 11.30: śp. Mirosław Borkiewicz
 13.00: śp. Władysław, Helena i Józef Kowalczyk,
 Apolonia, Stanisław i Tadeusz Stelmaszczyk
 18.00: śp. Teresa Pawlak – 26 greg.

27. 12 – poniedziałek (święto św. Jana, Apostoła i Ewangelisty):

7.00: śp. Ryszard Murawski – 27 greg.
 7.00: śp. Maria i Stanisław – r.śm.
 7.30: za dusze w czyśćcu cierpiące
 18.00: śp. Teresa Pawlak – 13 greg.

28. 12 – wtorek (święto św. Młodzianków – Męczenników)

7.00: śp. Teresa Pawlak – 28 greg.
 7.00: śp. Stanisława – 25 r.śm. i Kazimierz Kiryłak, Jan,
 Aniela Parzyszek, Wojciech, Zofia Pałyska
 7.30: śp. Ryszard Murawski – 28 greg.
 18.00: śp. Agnieszka Niewiarowska – 3 r.śm.

29. 12 – środa:

7.00: śp. Zofia, Józef Rosińscy, syn Szczepan
 i c.r. Rosińskich
 7.00: śp. Teresa Pawlak – 29 greg.
 7.30: śp. Ryszard Murawski – 29 greg.
 18.00: zbiorowa ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy

30. 12 – czwartek:

7.00: śp. Ryszard Łopaciński – 17 r.śm.
 7.30: śp. Ryszard Murawski – 30 greg.
 7.30: śp. Halina Grzegorzczak – 2 r.śm. i jej rodzice
 18.00: śp. Teresa Pawlak – 30 greg.

31. 12 – piątek:

7.00: śp. siostra Maria Walburga
 7.00: śp. c.r. Ratajczak i Grała
 7.30: śp. Mirosław – 3 r.śm., Jadwiga i Franciszek
 18.00: dziękczynna za Rok Pański 2021

1. 01 – sobota (Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi):

8.30: śp. Antoni, Katarzyna Tokarscy, Janina, Marian
 Bader, Stanisław Drab
 10.00: dziękczynna od rodziny Popkowskich z prośbą
 o błog. Boże i rozwiązanie problemów
 11.30: śp. Anna – 1 greg.
 13.00: za Parafian
 18.00: o łaskę uzdrowienia dla Jarosława
 20.00: śp. Maria Lewicka – 1 greg.

2. 01 – 2 niedziela po Narodzeniu Pańskim:

7.00: śp. Anna – 2 greg.
 8.30: śp. Maria Lewicka – 2 greg.
 10.00: śp. Zofia Rorbach
 11.30: śp. siostra Maria Dorota
 13.00: za Parafian
 16.00: śp. Mirosław i Leokadia Nawroczy
 18.00: o łaskę uzdrowienia dla Jarosława
 20.00: śp. Maria – 2 r.śm.

